

Kozetka (123)

(Sic!) Natura nie znosi próżni

Człowiek uczy się całe życie. Każdego sezonu natura oswaja mnie inaczej. Tej wiosny wącham już wszystkie kwiatki, nawet te najmniejsze. Trzeba się pospieszyć, zanim się to zrobi od spodu. Stokrotki, kurdybanki, wiśnie, morelki, mirabelki, brzoskwinie. To już nie te czasy, kiedy wsadzało się w nos w czerwoną różę i marzyło o małym księciu. Nie te czasy, kiedy po osiemnastce zamknęło się w pokoju z morzem lilii i pierwszy raz w życiu nabawiło alergii.

Joanna Friedrich

Zawsze trudno mi było zdecydować, które kwiaty są moimi ulubionymi. Długie lata były to konwalie, chociaż ulubione frezje babci konkurowały z nimi zapachem. Noce z maciejką też nie przeszły bez echa, jej zapach zawsze przypomina mi pierwsze nastoletnie sympatie...

Od zapachu rumianku zasypiam w minutę.

Czerwcowe róże? Marzenie. Róże chińskie: idealne totalnie.

Oleandry? Jak piorun z jasnego nieba w samo splot słoneczny. Ten ich miód, to prawdziwy miód na moje serce. Spaceruje pod bugenwillą? Bezcenne. O tym zresztą piszę już w pierwszych postach na tym blogu. Bardzo lubię też mikołajki nadmorskie na polskich wydmach i alpejskie krokusy i fiołki alpejskie... i tak bez końca.

Wszystkie chronione kwiaty mnie wzruszają. Dywany z sasanek, przebiśniegi i za-

wilce.

Śnią mi się niebieskie egipskie lotosy, ach te afrodyzjaki.

Moi panowie zachwycają się narcyzami i bratkami. Pani mama bardzo lubi, jak nazbierać jej kwiatów z łąki. Zawsze lubiła malować, a te bukiety na obrazach impresjonistów są najpiękniejsze. Muszę spytać ją o ulubionego malarza i będzie materiał na następny odcinek.

Mój synek właśnie mnie spytał, czy urodziny można obchodzić przez więcej dni, nie tylko jeden.

– Jasne, synku, jak greckie wesele, co najmniej dni siedem.

Siedem życzeń. Siedem książek, kwiatów siedem. Nic mnie nie odpręża tak jak obmyślanie prezentów, a wiadomo, ukoronowaniem tego są kwiaty (najmilej bez okazji). Chyba w myśl zasady, że darowanemu koniowi nie zagłada się w zęby.

A propos zębów, natura oswajała mnie bardzo wcześniej i różnymi sposobami. Zawsze bardzo marzyłam o psie. Jakie było moje zdziwienie, kiedy jako metrowa dziewczynka nachyliłam się nad suczką cioci, a ona chwyciła mnie zębami za nos. Spojrzałam w dół i ujrzałam, że nie jest sama, pod nią chowały się małe pieski. Potem były koty i moje psów siedem. Delfiny w rzece St. Louisie i aligatory. Białe małe pelikany na dachu mojego bananowego cadillaca 88'. Tak to jest jak się napatrzysz na czołówkę „Miami Vice”. Rzeczywistość Cię tam zabierze.

(Nie mogłabym mieć ptaka w klatce, za to na szczęście, co roku nad głową śmigają mi papugi, śmiejąc się beczelnie – w naturze. Czego chcesz więcej?)

Obecnie namiętnie oglądam Tęczowe Góry w Peru, a mój wieczny narzeczony marzy o alpaca (mam nadzieję: Miniaturce). Kto wie, czy nie skończy się to miodowym miesiącem w Andach...

Dziewięć żyć, siedem życzeń i alpaka.

To też nadaje się na tytuł książki.

A w sercu maj.

Pozdrawiam ciepło.



Józef Zdunek

była cisza

była cisza na Ziemi
i w kosmosie
już jej nie ma
z poręki człowieka

teraz homo rozmyśla
jak przywrócić spokój
jak unicestwić hałas
by wróciła cisza

homo myśli i myśli
bezsukutecznie
roztrząsa sprawę

ile czasu jeszcze trzeba
by zwyciężył rozsądek
i zakończyć sprawę

niewiadoma

istniejąca przez wiele lat
niewiadoma rozwiązana
zaświeciła dobrą wiadomością
jasną jak kometa z warkoczem
sprzed lat

kometa poleciała
w mroki Wszechświata
wiadoma z niewiadomej
została

jak zaowocuje w świecie
ludzkiej ułomności
czy będzie więcej radości
i szczęścia

od zła trudno uciec

co dobre łatwo utracić
mimo ostrzegawczych
znaków sumienia

gdy kontakt z dobrem
się urywa
człowiek upada

zło trzyma mocno
w swoich szponach
trudno się uwolnić
ale ucieczka jest
możliwa

marzenie nadmierne

marzyć w nieskończoność
nie ma sensu
to nie pomoże

marzenie nadmierne
jest bezskuteczne
jak przelewanie pustego w próżne
samym marzeniem nie osiągniesz

celu ani szczęścia